

„Jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3,5)

(referat wygłoszony podczas Poznańskiego Forum Duszpasterskiego, Poznań, 26 września 2015 r.)

Chociaż mam tylko dwadzieścia minut, by razem z Wami, Szanowni Uczestnicy tego Forum, podzielić się kilkoma myślami na temat zbliżającego się roku duszpasterskiego w Polsce i uczynić to na kanwie przejmującej sceny spotkania Chrystusa z Nikodemem (por. J 3,1-21), to nie mogę oprzeć się pokusie, by zacząć od osobistego wspomnienia sprzed prawie trzydziestu lat, czyli z mojego nowicjatu. Otóż wtedy podczas jednej z Godzin Biblijnych przyglądaliśmy się właśnie Nikodemowi. I pamiętam pytanie naszego Księdza Magistra: dlaczego on przyszedł do Chrystusa nocą? Zauważmy, że jakoś musiało to być ważne, skoro Jan w swojej narracji o pogrzebie Chrystusa powie o Nikodemie, że to „ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa nocą” (J 19,39)¹. Odpowiedzi udzielaliśmy wówczas mnóstwo, jak się potem okazało, wszystkie były jakoś poprawne teologicznie i znajdowały potwierdzenie w pracach egzegetów i biblistów (o czym, rzecz jasna, nie mogliśmy wówczas jeszcze wiedzieć). Ale przy podsumowaniu Magister nie był do końca usatysfakcjonowany. A nie wydaje się wam – powiedział – że Nikodem może dlatego przyszedł nocą, bo po prostu nie mógł się doczekać poranka? Tak był ciekawy tego, co mu powie Chrystus, że czekanie do świtu było dla niego zbyt trudne. Chciałbym, by takie było wasze życie w zakonie i w Kościele: byście byli tak zainteresowani Chrystusem, tak ciekawi Chrystusa i tego, co powie, że nie będziecie mogli doczekać się każdorazowego spotkania z Nim. Także i potwierdzenie tej myśli naszego Magistra znalazłem potem w opracowaniach biblistów².

Jeśli wspominam o tym dzisiaj, to dlatego, że to jest chyba pierwsza sprawa, której potrzebujemy, by dobrze wejść i dobrze przeżyć ten rok duszpasterski i by go nie zmarnować: musimy być tym wszystkim po prostu zainteresowani, chcieć się czegoś nowego nauczyć, dowiedzieć, czegoś nowego spróbować.

¹ Por. B. Górka, *Nikodem i jego kwestia (J3,1-21)*, s. 179, w: *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 54 (2001), s. 173-188.

² Por. tamże, s. 71.

Jeden z moich znajomych, z którym podzieliłem się tym, że tu dziś będę i że tematem Forum jest nowe życie w Chrystusie, mówi: człowieku, a kogo to dziś interesuje?! Ludzie nie zastanawiają się dziś nad tym jak żyć, tylko jak przeżyć, a ty tu takie abstrakcje..! Ludzie zajmują się uchodźcami, Państwem Islamskim, tym, czy im się nie pogorszy finansowo i czy ich nie wyrzucą z pracy, a nie przeżywaniem nowego życia w Chrystusie.

Myślę, że to nie jest głos odosobniony! Gdyby Nikodem uległ takiemu myśleniu (bo przecież także wówczas i jego, i innych zaprzętały sprawy doczesne, sprawy „przeżyciowe”), to nigdy by do Chrystusa nie podszedł, a my nie poznalibyśmy niektórych fragmentów ich fantastycznej rozmowy.

Papież Franciszek często mówi o pasji. „Pasja”. Mamy być chrześcijanami z pasją. Słowo „pasja” oznacza: „silne czymś zainteresowanie”, „zamiłowanie do czegoś”, ale oznacza także mękę i cierpienie (stąd mówimy o pasji Chrystusa). Związek jest oczywisty: jeśli chcę coś robić z zamiłowaniem, jeśli chcę w to, co robię, wkładać całe swoje serce, to będzie mnie to zawsze kosztowało, będzie się łączyło z wyrzeczeniem, poświęceniem i ofiarą. Takiej pasji nam trzeba, przede wszystkim duchownym i liderom świeckim, pasji Nikodema, także w podejściu do najbliższego roku duszpasterskiego. Inaczej skończy on się na hasłach, plakatach i proporczykach.

A teraz już do samego tematu. Chciałbym, abyśmy mając w pamięci rozmowę Chrystusa z Nikodemem, spojrzeli na nowe życie w Chrystusie, bo o tym ta rozmowa w istocie jest, jak na dar, który niezasłużenie otrzymaliśmy od Boga Ojca, w Duchu Świętym oraz jak na najpilniejsze zadanie, które mamy do wykonania. Nowe życie w Chrystusie jest nam bowiem dane i jest nam też zadane.

Dar nowego życia w Chrystusie

Najpierw nowe życie w Chrystusie jest darem, który jak każdy dar, o czym przypomina nam św. Jakub, zstępuje z góry od Ojca światła (por. Jk 1,17). „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi

powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J,3,3) – powie Chrystus do Nikodema, a poprzez tego dostojnika żydowskiego – do każdego z nas.

Greckie słowo „*anōthen*” użyte w tekście Janowym oznacza zarówno: „z góry”, jak i „na nowo”, „powtórnie”. Nikodem chciał pójść za drugim znaczeniem tego słowa, dlatego pyta: „jakże może się człowiek narodzić, będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?” (J 3,4). Chrystus jednak prostuje jego błędne myślenie. Chrystusowi bowiem chodzi przede wszystkim o to, by Nikodem najpierw otworzył się na dar, który przynosi sam Chrystus, na to, co jest „z góry”, a dopiero potem, przyjąwszy ten dar, będzie mógł aktywnie podjąć z nim współpracę. To jest kluczowa sprawa nie tylko tego dialogu, ale kluczowa sprawa, dla której Chrystus przyszedł na ziemię. On chce nam dać samego siebie, abyśmy my to nie byli już my, którzy żyjemy tylko fizycznie, ale by to był On w nas, byśmy w Nim poruszali się, żyli i istnieli (Dz 17,28).

Zauważmy, że św. Jan rozpoczyna swoją Ewangelię od hymnu o Słowie, które stało się ciałem (por. J 1,1-14) i w ten sposób mówi o wcieleniu Chrystusa. Nie ma w czwartej Ewangelii mowy o narodzinach w Betlejem, tak jak u Mateusza czy Łukasza, nie ma mowy o fizycznym i cielesnym zrodzeniu Chrystusa. Bynajmniej nie dlatego, że inni już o tym napisali. To głęboki zamysł kompozycyjny tego Ewangelisty. Chodzi o to, byśmy zrozumieli, że narodzenie fizyczne nie jest najistotniejsze i nie jest ostateczne. Przeciwnie: ono ma zmierzać do narodzin z ducha, właśnie do tego, by prowadzić nowe życie w Chrystusie, by w Nim być nowym stworzeniem. Inaczej narodzenie z ciała, ludzka egzystencja li tylko biologiczna i fizyczna będzie jakby niedopełniona.

To wszystko prowadzi nas do sakramentu chrztu świętego, w którym i przez który otrzymaliśmy i my ów dar z góry i zostaliśmy zrodzeni do nowego życia w Chrystusie, z wody i Ducha. „Czyż nie wiadomo wam, powie św. Paweł, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i

my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,3-4). „Otrzymaliśmy”, „zostaliśmy zanurzeni”. To wszystko zostało nam podarowane.

Jednym z najważniejszych celów i duszpasterskich zadań tego roku powinna więc być koncentracja na sakramencie chrztu świętego, budzenie w sobie i wśród wiernych, wdzięczności za dar tego sakramentu i wynikającego zeń obdarowania, które wciąż trwa, oraz taka formacja osób wierzących, by ci dobrze pojęli, że chrzest jest stanem ich życia, a nie jedynie faktem historycznym, który zdarzył się w mniej lub bardziej odległej przeszłości.

Tak przecież było w pierwotnym Kościele, gdzie chrzest był absolutnie centralnym doświadczeniem, wokół którego ogniskowało się całe życie Kościoła. Całe duszpasterstwo Kościoła jakby obracało się wokół chrztu. Byli ci, którzy do chrztu się przygotowywali (katechumeni), i ci, którzy chrzest już przyjęli (chrześcijanie). Tym pierwszym objaśniano sens tego sakramentu, jego godność i owoce oraz zadania płynące z jego przyjęcia. Katechumeni zajmowali określone miejsce podczas liturgii, (w której zresztą mogli uczestniczyć tylko do pewnego momentu), byli „w drodze” do pełni chrześcijaństwa, do pełnego udziału w święcie i do pełnej obecności w Kościele. Tym zaś, którzy już przyjęli sakrament chrztu, objaśniano, jak wielką uzyskali łaskę, jak wielką godność i jak ważne jest teraz ich stałe dążenie do pełni doskonałości chrześcijańskiej oraz do nieustannego składania świadectwa o Chrystusie wobec pogańskiego świata. W ten sposób chrzest był niejako naturalnie rozumiany jako stan życia obejmujący wszystkie jego chwile i wszystkie wymiary.

Dziś, gdy z zasady do chrztu przynoszone są małe dzieci, chrzest nierzadko jest postrzegany jak jednorazowy historyczny fakt z życia człowieka, a często nawet tylko jak pusty rytuał i martwy obrzęd, który nie ma większego znaczenia w dalszym życiu ochrzczonego. Tak przeżywany chrzest – czemu nie ma się co dziwić – w niewielkim stopniu określa i wpływa potem na całe dojrzałe życie chrześcijańskie. Współczesne ruchy odnowy Kościoła (np. Droga Neokatechumenalna, ruch charyzmatyczny, czy ruch

oazowy) mają za zadanie przywrócić znaczenie chrztu w świadomości i praktyce chrześcijan. Temu także służy odnowienie chrzcielnych przyrzeczeń, co przecież praktykujemy przy różnych okazjach, zwłaszcza podczas uroczystej liturgii Wigilii Paschalnej.

Świadomość, że „jestem chrześcijaninem”, a nie tylko, że „zostałem ochrzczony”, ma mi towarzyszyć nieustannie, ma obejmować wszystkie wymiary mojego życia, wszystko ma z niej wypływać i wszystko do niej zmierzać. Jeśli chrzest będzie zredukowany tylko do jednorazowego aktu i do historycznego faktu, nie wpłynie on na odnowę naszego życia i naszego świadectwa. Bez odnowy świadomości tego, czym jest sakrament chrztu, jakie łaski nieustannie przekazuje, trudno będzie nam żyć nowym życiem w Chrystusie.

Zadanie nowego życia w Chrystusie

Ale nowe życie w Chrystusie jest też nam zadane. Jest pracą do wykonania, więcej: jest pierwszym i podstawowym zadaniem, jakie my chrześcijanie, mamy do zrobienia tu na ziemi. Św. Paweł powie: „zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim (z Chrystusem – przyp. AG.) pogrzebani po to, abyśmy i my postępowali w nowym życiu – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6,4). Zwracam uwagę na słowo „postępowali”, które ma w języku polskim dwa znaczenia. Pierwsze oznacza: „czynić coś, wykonywać” i odnosi się do konkretnych aktów (ktoś może postępować, czyli zachowywać się dobrze albo źle), a drugie oznacza „dokonywać postępu” i mówi o rozwoju człowieka (ktoś postępuje w nauce albo u kogoś postępuje choroba). Jeśli chrzest wzywa nas do tego, byśmy „postępowali w nowym życiu”, to dotyczy to obu znaczeń tego słowa. Mamy więc postępować jak chrześcijanie: nasze konkretne czyny – te wielkie i te najdrobniejsze – mają być czytelnym i jasnym świadectwem o Chrystusie, a jednocześnie – wraz z upływem dni, które minęły od dnia naszego chrztu - mamy postępować w rozumieniu nauki Chrystusa, być coraz bliżej Niego, Jemu coraz bardziej oddani. Jak w popularnej pieśni kościelnej, gdy śpiewamy: „być bliżej Ciebie chcę, o Panie mój”, właśnie o to: „być bliżej” chodzi w nowym życiu w Chrystusie.

Jest to dobre i proste pytanie na rachunek sumienia: czy w miarę upływu lat mojego życia jestem dziś bliżej Chrystusa; bliżej Jego słowa, bardziej uległy Jego woli, czy być może jest odwrotnie: bliżej to byłem kiedyś, a dziś odnoszą się do mnie słowa z Apokalipsy, skierowane do Kościoła w Efezie: „mam przeciwko tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości” (Ap 2,4)?

Nowe życie oznacza życie inne od dotychczasowego, starego życia, by – to znów św. Paweł - zwlekłszy z siebie starego człowieka z jego przyzwyczajeniami, manierami, z bezkrytycznym uleganiem wpływom tego świata i jego w wielu sprawach błędnemu myśleniu, przyoblec się w człowieka nowego, czyli takiego, w którym dominuje Chrystus, w którym to On, Jego słowo i Jego wola są fundamentem i podstawą odniesienia do wszystkiego, nie bacząc na to, czy żyjąc w ten sposób, jest się w większości czy w mniejszości (por. Ef 4,22-24)³.

To nie jest łatwa sprawa i chętnie podejmowane zadanie. Popatrzmy, jak wielki opór przed tym, co nowe, jest w samym Nikodemie, jak on szybko chce odpuścić. Słyszając, że „jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3), reaguje wycofaniem, a nawet oporem i buntem: „jakże – pyta – ktoś może się narodzić, będąc starcem?” (J 3,4). Nikodem zachowuje się trochę jak portier w muzeum, który troszczy się jedynie o to, by na sali muzealnej był spokój, by nikt nie zakłócał ustalonego porządku, nie dotykał eksponatów, niczego nie popsuł i w ogóle: by było tak jak jest i jak było zawsze. To jest stare życie, zamknięte w schematach i rytuałach, pełne lęklności o zachowanie *status quo*, to jest konserwowanie dawnego stylu i dawnych ustaleń.

Nikodem nie do końca wchodzi w głąb nauczania Chrystusa i nieco opacznie interpretuje słowo Pana. Chrystus, mówiąc: „jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3,3), nie mówi przecież o ponownym przeżyciu pierwszego narodzenia, lecz o ponownym narodzeniu. Nie chce, żeby Nikodem się cofnął w swym rozwoju, lecz by

³ Por. L Stachowiak, *Spotkanie Jezusa z Nikodemem (J 3,1-21)*, s. 75, w: *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* 20(1973)1, 69-81.

zaczął żyć po nowemu z całym dotychczasowym bagażem swoich życiowych doświadczeń; swych cierpień i radości, samotności i wspólnoty, szczęścia i nieszczęścia, oczarowań i rozczarowań. Słowem: wszystkiego. Chrystus chce, by Nikodem zaufał słowu Pana, by jego życie było mniej rytualne, a bardziej radykalne⁴.

Właśnie: radykalne! Bronimy się często przed nowym życiem w Chrystusie, bo bronimy się przed radykalnością życia. Uważamy, że ona nam coś istotnego zabierze, czegoś nas pozbawi. Trochę jak Piotr, który liczy straty, które musiał ponieść w związku z pójściem za Chrystusem: „oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Dużo czasu upłynie, zanim Piotr zrozumie, że przecież idąc za Chrystusem sto razy więcej otrzymał.

Nowe życie w Chrystusie to życie bardziej radykalne. Przy czym radykalny chrześcijanin to nie to samo co radykalny polityk. W polityce bowiem radykalny to taki, który gwałtownie broni swoich interesów, walczy za wszelką cenę z politycznymi przeciwnikami. Radykalny chrześcijanin to ktoś głęboko wierny nauczaniu Chrystusa. Samo słowo radykalny pochodzi przecież od „radix”, a więc korzeń. Być radykalnym, to znaczy żyć „przy korzeniu”, trzymać się korzeni; tego, co sprawdzone, i tego, co fundamentalne. „Jak więc przejęliście naukę o Chrystusie Jezusie jako Panu, powie św. Paweł, tak w Nim postępujcie: zapuśćcie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności” (Kol 2,7). Właśnie przed takim zapuszczeniem korzeni broni się Nikodem, przeczuwając, że oznacza to dla niego coś bolesnego i trudnego.

Tymczasem nie da się żyć po nowemu w Chrystusie, żyjąc nieradykalnie, połowicznie i byle jak. Fundamentalna jest tu postawa samych duszpasterzy i liderów (tak świeckich, jak i duchownych) rozmaitych wspólnot kościelnych. Jeśli ci nie będą prowadzili życia radykalnego, jeśli będą bezpłciowi, tym samym będą też bezpłodni, a wówczas do żadnego nowego życia nie zachęcą. Jest taka urocza, a wielce pouczająca historia o

⁴ Por. K. Wons SDS, *Powtórne narodzenie*, s. 113-115, w: *Pastores* 19(2003)2, s. 109-116.

tym, jak dyrektor palącego się cyrku wysłał klauna, by ten pobiegł do wioski i zorganizował pomoc. Klaun polecenie wykonał, przekonywał ludzi, zachęcał, a ci – rozśmieszeni jego strojem i gestami – coraz głośniej bili mu brawo, zachwycając się jego kunsztem i poczuciem humoru. I cyrk spłonął, i wieś spłonęła.

Radykalizm życia lidera chroni go przed błazenadą jego posługi. Trzeba uważać, byśmy my, liderzy wspólnot kościelnych, nie prowadzili ludzi w taki sposób, że dostrzegą w nas jedynie błaznów, którzy mają do zaoferowania wiele sztuczek, ale są w tym tak nieprzekonujący i niepoważni, iż jedyną reakcją na nasze działanie będzie gromki śmiech i lekceważąca obojętność. Duszpasterze i liderzy świeccy sami, jeszcze bardziej niż kiedyś, muszą dziś żyć nowym, czyli radykalnym życiem w Chrystusie, muszą być dziś awangardą, a nie ariergardą Kościoła w Polsce.

I na koniec jeszcze jedno. Nikodem ponownie pojawi się na kartach Ewangelii przy pogrzebie Chrystusa. Wówczas przyniesie około stu funtów mirry i aloesu (por. J19,39). Będzie bardzo hojny. Sto funtów to ponad 45 kilogramów. Musiał się nadźwigać! To świadczy o tym, jak bardzo tamto nocne spotkanie wpłynęło na jego życie. Ile mu dało. Jest w tym dla nas i ta myśl, że ostatecznie nowe życie w Chrystusie zostanie nam zaoferowane raz jeszcze i to w taki sposób i w takim wymiarze, jakiego dziś nie jesteśmy w stanie nawet przeczuć (por. 1 Kor 2,9). Śmierć fizyczna będzie nowym narodzeniem, ujrzeniem królestwa Bożego już bez zasłon tego świata. Wszak ostatnim zdaniem, które kapłan wypowie nad naszą trumną będzie pełne nadziei życzenie: „żyj w pokoju”, czyli żyj w Chrystusie, bo przecież to Chrystus jest naszym pokojem (por. Ef 2,14).

Zakończę słowami św. Ambrożego, który półtora tysiąca lat temu tak mówił o nowym życiu w Chrystusie: „*omnia nobis est Christus*: dla nas wszystkim jest Chrystus. Jeśli chcesz uleczyć ranę, On jest lekarzem; jeśli cię trawi gorączka, On jest chłodną wodą; jeśli jesteś przygnieciony nieprawością, On jest sprawiedliwością; jeśli potrzebujesz pomocy, On jest mocą; jeśli lękasz się śmierci, On jest życiem; jeśli pragniesz nieba, On jest drogą; jeśli otaczają cię ciemności, On jest światłem (...). Skosztujcie i

zobaczcie jak dobry jest Pan: szczęśliwy człowiek, który pokłada w Nim nadzieję”.

Ks. Adrian Galbas SAC